Nr. 123. We Lwowie, — Piątek, dnia 28. maja. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . 1 „ 20 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za cztery wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13. Telefonu Nr. 402

Z Koła polskiego.

(*Telegram „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń, 28 maja.

Koło polskie odbyło wczoraj czterogodzinne posiedzenie. Pierwszą połowę posiedzenia poświęciło Koło dyskusyi nad bieżącemi sprawami politycznemi. Tę nader interesującą dyskusyę postanowiło Koło traktować ze względów taktycznych poufnie, dlatego nie mogę wam o niej zdać sprawy.

W dalszym ciągu przystąpiło Koło do załatwienia kilku wniosków, które jego komisya inicyatywy wygotowała. Referenci komisyi inicyatywy przedstawili następujące wnioski:

Władysław Gniewosz wezwanie do rządu, aby przystąpił do uproszczenia manipulacyi i rachunkowości w swych urzędach. W tym celu wnosi komisya, aby rząd przeprowadził obszerną ankietę i aby wysłał swych urzędników zagranicę, celem przestudyowania nowożytnej manipulacyi szybkiej i uproszczonego systemu rachunkowości.

P. Kozłowski popiera wniosek Gniewosza i wskazuje, że na zawadzie uproszczeniu rachunkowości rządowej stoją biurokraci centralnego najwyższego trybunału rachunkowego.

P. Chrzanowski podnosi znaczenie tej sprawy i proponuje przyjęcie wniosku Gniewosza, złożonego z czterech części, *en bloc*.

Koło upoważniło p. Gniewosza do wniesienia tej rezolucyi w Izbie.

Z kolei p. Goetz referuje bardzo wyczerpująco o przydzielonej mu do referatu interpelacyi posła Wójcika w Sejmie, wniesionej w sprawie sprzedaży drzewa z lasów rządowych w puszczy Niepołomickiej chłopom przez podstawionych handlarzy drzewa. Komisarz rządowy w Sejmie na tę interpelacyę nie odpowiedział, dlatego Koło postanowiło samo w swej kompetencyi przeprowadzić dochodzenie w tej dla ludności włościańskiej niesłychanie doniosłej sprawie. Poseł Goetz, który po raz pierwszy w Kole przemawiał, okazał się dobrym mowcą, a co ważniejsza, bardzo gruntownym referentem. Na podstawie badania, na miejscu przeprowadzonego, okazało się, że istotnie były niewłaściwości ze strony zarządu kameralnego, że istotnie w r. 1895 rząd sprzedawał drzewo nie bezpośrednio potrzebującym drzewa włościanom, lecz za pośrednictwem handlarzy drzewa, którzy oczywiście odsprzedawali chłopom drzewo z zyskiem. Postępowanie takie zasługuje na publiczne skarcenie. Prezydyum Koła poczyniło odpowiednie kroki w ministerstwie rolnictwa, które przyobiecało poprawę. Koło w myśl referatu Goetza przyjęło to załatwienie sprawy tymczasowo do wiadomości, gdyby jednak obietnice ministerstwa rolnictwa nie zostały dotrzymane, Koło zastrzega sobie dalsze traktowanie.

Następnie p. Piętak referuje imieniem komisyi inicyatywy o potrzebie przybrania do sądu polubownego o Morskie Oko delegata Wydziału krajowego do uczestniczenia w badaniu granic na miejscu. Na podstawie uchwały Koła prezydyum ma dziś w tej sprawie wezwać ministra spraw wewnętrznych do spełnienia tego życzenia i równocześnie prosić ministra dla Galicyi, aby tej sprawy nie spuszczał z oka.

P. Piętak referuje dalej o uchwale sejmowej w sprawie utworzenia sądów obwodowych kolegialnych Biała, Bochnia, Nowy Targ, Mielec Czortków, Jarosław, Żółkiew tudzież 13 sądów powiatowych. Koło poruczа dopilnowanie wykonania tych uchwał swemu prezydyum. Zarazem na wniosek p. Rychlika Koło uchwala domagać się przeniesienia sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej i prosić, aby równocześnie kreowano sądy obwodowe w Jarosławiu i Żółkwi.

P. Lewicki przypomina, że według ustawy z roku 1868 zastrzeżone jest Sejmowi krajowemu konstytucyjne prawo współdziałania z rządem tak co do kreowania nowych sądów, jakoteż oznaczania ich siedzib. P. Lewicki zastrzega się, że w kompetencyi Rady państwa ani Koła polskiego nie leży objawianie zdania ani co do kreowania nowych sądów, ani co do oznaczania miejsca ich siedzib. Koło polskie może tylko stać na straży uchwał sejmowych i domagać się ich ścisłego wykonania lecz ani na jotę nie śmie ich zmieniać.

W tym samym duchu przemawia poseł Chrzanowski.

Po wyjaśnieniu ze strony pp Piętaka i Rychlika, że idzie jedynie o wykonanie uchwał sejmowych, Koło staranie o natychmiastowe wykonanie tych uchwał poruczа swemu prezydyum.

P. Piętak referuje w sprawie uchwały sejmowej o utworzenie w kraju seminaryum dla nauki religii mojżeszowej.

Wreszcie p. Potoczek imieniem komisyi inicyatywy referuje o wniosku, domagającym się od ministerstwa wojny i ministerstwa obrony krajowej, aby komendy nie powoływały rezerwistów do ćwiczeń w czasie żniw w polu. Koło upoważniło p. Potoczka do przedstawienia tego wniosku w parlamencie.

Z tego sprawozdania każdy poweźmie przekonanie, jak pożyteczne wnioski przedstawiła komisya inicyatywy w Kole, a panom referentom należy się uznanie za podjętą pracę zachęta na przyszłość. Zbyt wiele spraw leży jeszcze odłogiem — więc inicyatywa poselska okazać się może zbawienną, a gdy będą załatwione, wówczas i rozgoryczenie, które w kraju panuje, nie będzie miało naturalnego źródła, z którego przeciwnicy nasi czerpią zarzuty przeciw polityce krajowej.

Do tych spraw należy także myśl, którą poruszyło przemyskie towarzystwo rolnicze w petycyi, którą wczoraj p. Chrzanowski przedłożył Kołu, mianowicie, uregulowanie wynagrodzenia ludności za dostarczanie wojskowym i politycznym władzom, podwód. Sprawą tą będzie się Koło zajmować na najbliższem posiedzeniu. Wnioski w tej mierze wypracował p. ks. Pastor,

Przy tej sposobności muszę przypomnieć, że Wydział krajowy posiada w tej mierze materyały. Dlaczego jednak Wydział krajowy nie wniósł do Sejmu ubiegłej sesyi sprawozdania w tej mierze i nie załatwił tej bolączki, która zwłaszcza włościan w powiatach, w których wojsko grasuje na dotkliwe naraża straty i jest powodem usprawiedliwionego niezadowolenia — to już tajemnica taktyki kunktatorskiej Wydziału krajowego.

Była jeszcze jedna sprawa osobistej natury, omawiana w Kole: spór osobisty p. ks. Pastora z *Kurjerem lwowskim*, który napisawszy raz, że ks. Pastor fałszował kartki głosowania do komisyi sprawiedliwości przez kreślenie nazwiska Winkowskiego, pomimo, że to jest oczywistą nieprawdą, pomimo, że ks. Pastor fałsz ten sprostował i pomimo, że *Kurjer* to sprostowanie umieścić musiał nie chce tej krzywdy, wyrządzonej ks. Pastorowi naprawić i nie chce publicznie przyznać się, że był w błąd wprowadzony, i że niesprawiedliwie napadł ks. Pastora.

Żalił się więc ks. Pastor na to niesprawiedliwe postępowanie i prosił o obronę. Satysfakcyę dał mu prezes Koła Jaworski, który przedstawił, jak się rzecz miała. Oto mniejszość na podstawie klucza kompromisowego miała w komisyi sprawiedliwości pewną ilość mandatów w liczbie 36 członków komisyi. Tymczasem mniejszość, rozdawszy swa mandaty do komisyi sprawiedliwości, chciała poza tym kluczem przeprowadzić Winkowskiego i w tym celu pisała o jednego więcej, tak, że było na kartce nie 36, lecz 37 nazwisk, wskutek czego trzeba było kreślić, bo komisya sprawiedliwości miała tylko 36 członków. Kreślono więc Winkowskiego, który był nadliczbowy, ale ks. Pastor w tem udziału żadnego nie brał, a zarzuty *Kurjera* trafiły go niewinnie. Na tem wyjaśnieniu tę sprawę przykrą zakończono.

Grecya i Turcya.

Z Lamii donosi agencya *Havasa*, że trzystu ochotników albańskich wkroczyło w pas neutralny, dzielący wojska greckie od tureckich. Żandarmi greccy wypędzili ich jednak z neutralnego terytoryum. Grecki na stępca tronu zaprotestował przeciwko temu pogwałceniu zawieszenia broni.
znajdują się w Aglisa Marine

Z Aten donoszą: Ministerstwo wojny rozporządziło aby wszystkie oddziały nieregularne udały się na granicę Tesalii. Ponieważ jednak 2 oddziały w sile 400 ludzi odmówiły posłuszeństwa — zapewne rząd zdecyduje się rozpuścić je wszystkie

Z Tesalii skutkiem wojny schroniło się do Aten, lub też rozprószyło się w różne strony około 200.000 ludzi, a połowa tej liczby wałęsa się pozbawioną środków do życia.

Komendant wojsk greckich, które znajdowały się na Krecie — wbrew nakazowi rządu greckiego, aby cały materyał wojenny odstawił napowrót do Aten — pozostawił w ręku powstańców sześć armat. Greckie pisma, — oddane rządowi — twierdzą, że działa te nie należały do żadnego z oddziałów wojska regularnego, lecz były własnością powstańców. Ponieważ atoli notorycznym jest faktem, że powstańcy nie kupowali żadnego materyału artyleryjnego, przeto mocarstwa zażądają zapewnie wyjaśnień rządu greckiego.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*).

Ateny 28 maja. Rząd grecki wystosował wczoraj obszerną notę do mocarstw, w której punkt po punkcie odpiera żądania Turcyi.

Do odszkodowania Turcya, zdaniem noty, już dla tego nie może robić sobie pretensyi, ponieważ sama wszczęła wojnę z Grecyą.

Niczem nieusprawiedliwione jest żądanie regulacyi granic. Jak to wojna okazała, greckie pozycye wcale nie są korzystniejsze pod względem strategicznym jak tureckie. Zniesienie kapitulacyj wydałoby greckich poddanych na łup samowoli Turcyi. Wreszcie żądanie traktatu ekstradycyjnego zupełnie uchyla się z pod dyskusyi wobec sposobu wymiaru sprawiedliwości w Turcyi.

Salonika 28 maja. Obcy attachés wojskowi, między nimi austr. attaché, hr. Giesl, udali się dziś *via* Volo z powrotem do Konstantynopola.

Londyn 28 maja. Wedle doniesienia *Timesa* z Aten powstańcy z Akrotiri za poradą pułkownika Staikosa wydali trzy działa. Dwa działa pozostały w posiadaniu powstańców w głębi wyspy

Ateny 28 maja. Agencya Havasa donosi: Garibaldi wraz z 1200 ludzi swej legii w siadł w Aghia Marina na okręty, które rząd oddał mu do dyspozycyi. Dla uniknięcia wszelkich niepokojów pozwolono tylko samemu Garibaldiemu i jego sztabowi jachtu wysiąść w Pireju na ląd. Garybaldczycy usiłowali w Pireju oswobodzić włoskiego deputowanego de Felice. Powstała bójka, w której pewien człowiek prywatny i jeden żołnierz zostali pokaleczeni.

De Felicego puszczono wieczorem na wolność, na skutek interwencyi posła włoskiego i po złożeniu przez De Felicego przyrzeczenia, iż żadnych przed odjazdem nie wywoła awantur.

Ateny 28 maja. Pięciu członków *Ethnike Hetairia*, aresztowano z powodu, że podczas ostatniej paniki w Lamii obrabowali dom arcybiskupa. Znaleziono u nich kilka srebrnych kandelabrów.

Ateny 28 maja. Z Lamii donoszą, że onegdaj wybuchła tam nowa, zupełnie zresztą bezpodstawna panika. Wszystkie niemal domy opustoszały.

Kanea 28 maja. Agencya Havasa donosi: Krążą tu alarmujące wieści o planach muzułmanów na wypadek odejścia wojsk tureckich z wyspy. Admirałowie zawiadomili gubernatora Izmaiła, że odtąd na nim ciąży odpowiedzialność za stosunki na wyspie. Gubernator przyrzekł użyć całego swego wpływu dla salwowania spokoju, oświadczył jednak iż odpowiedzialności nie przyjmuje, gdyż władza policyjna znajduje się w ręku nie jego, jeno europejskich komendantów.

Ateny 28 maja. Przybyła tu ostatnia partya wojsk z Krety.

KRONIKA.

P. **Horica**, mąż pani Laudowej, znany czeski dziennikarz i poseł do Rady państwa, przybywa w tych dniach do Lwowa. Dziennikarze tutejsi zamierzają dać dla niego bankiet, którego urządzeniem zajmie się wydział Tow. dziennikarzy polskich.

Najazd na ratusz. Wczoraj przed południem odbywała się w ratuszu konferencya delegatów budowniczych i delegatów towarzyszy murarskich, ciesielskich i kamieniarskich pod wodzą p. Żelaszkiewicza, celem zażegnania zapowiedzianego wkrótce strejku tych robotników. Naradzie przewodniczył sam prezydent miasta p. Małachowski przy pomocy radcy magistratu p. Jakubowskiego. Równocześnie prawie z rozpoczęciem tej narady wkroczyła do ratusza kilkaset głów licząca gromada robotników różnej kategoryi.

Z początku trzymała się ta masa na podwórzu i w sieni gmachu, później zajęła korytarze i obsadziła wejścia do wszystkich sal na pierwszem piętrze. Około godziny 12 w południe zapanowało jakieś rozdrażnienie wśród zgromadzonych. Co dało powód do tego, niewiadomo. Dość, że zatarasowali oni wejście do biur prezydyalnych, niedopuszczając tam nikogo, a na spokojne pytania, czego sobie życzą, odpowiedziały tłumy dzikiemi głosami: „Chcemy swojej kasy, chcemy 8 godzin pracy, to nasz ratusz my tu mamy prawo“. Nie pomogły perswazye, na nic się nie zdała interwencya samego p. Żelaszkiewicza, który wyszedł z sali posiedzeń i wzywał „towarzyszy robotników“, aby się zachowali spokojnie i nie przerywali rokowań. Tłum nie chciał słuchać nawet swoich wodzów. Zamknięto tedy drzwi przed napastnikami — nie zdało się to jednak na nic. Pod naciskiem siły kilkudziesięciu ludzi pękły wkrótce zasuwki jednych drzwi i drugich i niezliczona gromada młodocianych prawie robotników wpadła z dzikim krzykiem do przedpokoju biura prezydyalnego magistratu. Wymijając na lewo położone pokoje, skierował się rozhukany tłum ku poczekalni prezydenta, zdeptał znajdujące się tam meble, wkroczył do kancelaryi prezydenta miasta i stamtąd pociągnął do sali, w której odbywała się narada delegatów i pełnomocników. Dopiero po długich perswazyach, że sprawę swoją tą inwazyą psują, że życzeniu ich wedle możności stanie się zadość, ustąpili napastnicy i wyszli z ratusza. Obrady przerwane stanęły na tem, że za kilka dni odbędzie się walne zgromadzenie budowniczych, które zadecyduje, co zrobić z swoją kasą chorych, która jest przyczyną awantur. Ale jakżeż okropny widok przedstawiają kurytarze ratusza! Ledwie co w tym tygodniu skoń zona restauracya gmachu — zniszczona kompletnie.

Sciany oplute i obdrapane, malowidła starte, meble zdeptane i splamione błotem — praca kilku tygodni zniszczona. Nowej trzeba naprawy murów na nowo trzeba malować ledwie co do przyzwoitego wyglądu doprowadzone ściany, ponownego trzeba wydatku kilkuset złotych. A wszystko bez dostatecznego powodu, dla tego chyba, że prezydent miasta chcąc być ojcem miasta, interweniował do tego nieobowiązany, na rzecz niszczycieli.

Wycieczka rygorozantów. Na dochód Tow. rygorozantów we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 30-go r. b. wielka wycieczka z nader urozmaiconym programem. Odjazd ze Lwowa pociągami spacerowymi po zniżonej cenie. Jazda tam i napowrót 30 ct. od osoby. Każdy z uczestników otrzyma bezpłatnie los na dwie wygrane znacznej wartości. Pierwsza wygrana: automatyczna kasa kontrolna, druga, rower angielski

Pogotowie stacyi ratunkowej wzywano ubiegłej doby dwanaście razy do mniejszych wypadków, wśród których zasługuje na wzmiankę silne poparzenie się spirytusem przez nieuważną służącę Hanię Kośminicką

Wypadek kolejowy. W Przemyślu 11 letni chłopiec Józef Czysz, niosąc śniadanie swemu wujowi do pracy, został przyjechany przez pociąg nr. 6. Odniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż żyć nie będzie.

Wiedeńskie towarzystwo ratunkowe, nadesłało na ręce dr. Strojnowskiego telegram następującej treści: „Przy okazyi dziesięciotysięcznego wypadku zasyła Wiedeń swym dzielnym samarytańskim kolegom najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia. Wołamy z głębi rozradowanych serc: Lwowskie towarzystwo ratunkowe *vivat, crescat et floreat!* Pozdrawiamy wszystkich kolegów. *Dr. Charas*“.

O katastrofie w Warszawie, jaka zdarzyła się onegdaj, donoszą pisma warszawskie, co następuje:

Nocy ubiegłej, o godz. 12½ z dworca kolei wiedeńskiej wyruszył do Skierniewic pociąg pasażerski miejscowy nr. 31. W tejże chwili ulicą Towarową podążał omnibus z 17 pasażerami, powożony przez Ajzyka Kurtza. Padał wtedy deszcz ulewny; dyżurni przeto na przejeździe dróżnicy Józef Nasiorowski i Konstanty Jakubowski schronili się do przyległej budki. Kurtz, znalazłszy drogę na przejeździe wolną, wjechał na pomost i w tejże chwili dróżnicy zamknęli szlaban z przeciwnej strony, wobec czego omnibus znalazł się w potrzasku. — Wśród ciemności maszynista nie mógł spostrzedz przeszkody, ani też dość wcześnie zatrzymać pociągu, który całą siłą wpadł na wehikul. Nastąpiło starcie; lokomotywa, złamawszy dyszel, odrzuciła konie ku alejom, gdy tymczasem rozbity zupełnie omnibus znalazł się po stronie prawej. Wśród tych odłamków kłębiły się ciała zabitych, rannych lub tych, którzy szczęśliwym trafem wyszli z przeprawy cało. Na czele świadków wypadku pierwszy stanął dr. Kociatkiewicz, który w powrocie od chorego znalazł się wypadkowo w tem miejscu.

Zabity został na miejscu 1 pasażer, 7 odniosło ciężkie rany (jeden z nich jest umierającym) 6 zaś lżejsze, woźnica wyszedł cało. Oprócz wymienionych, którzy byli wszyscy izraelitami, z wyjątkiem dwóch osób, jeszcze 2 pasażerowie, podobno chrześcijanie, którym się nic nie stało, zbiegli z miejsca wypadku.

Ruch ludności we Lwowie w czasie od 16 do 22 maja.

Przyrost: urodziło się żywo 34 chłopców, 40 dziewcząt, razem 74 — nieżywo urodzonych 5 chłopców, 5 dziewcząt — razem 10.

Ubytek: zmarło 47 mężczyzn, 41 kobiet — razem 88 osób — z tego obcych 16.

Z porównania urodzeń z wypadkami śmierci okazuje się w rezultacie przyrost o 2 osoby.

Zmarli: w 1 miesiącu życia 10 osób, w 1 roku 26, do 5 lat 36, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 11, od 30 do 50 lat 17, od 50 do 70 20, nad 70 lat 2 osoby.

Jak zwyczajnie, gruźlica najczęściej była powodem śmierci, bo w 21 wypadkach. wrodzona chorowitość 7, zapalenie płuc 10, szkarlatyna 2, wada serca 4 inne naturalne przyczyny w 34 wypadkach

Gwałtownych wypadków śmierci w ubiegłym tygodniu nie było.

Znaleziono i złożono w depozycie miejskim: siedm wytrychów, pęk małych kluczyków, łańcuch od wozu, tłumok, zawierający różne drobiazgi.

Zmarli we Lwowie d. 26. maja, zgłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Boraczyńska Antonina, wdowa po stolarzu, lat 88, uwiąd starczy. — Maciekówna Olena, żona dozorcy domu, lat 46, rak. Wać Stefan, zarobnik, lat 46, złamanie rzepki. — Marepa Katarzyna, żona zarobnika lat 30, gruźlica płuc. — Karczuk Antoni, tragarz, lat 37, gruźlica płuc. — Ullman Julia, sługa, lat 31, wada serca. — Janikiewicz Marya, przy rodzicach, dni 7, zanik ogólny. — Kozowyk Anastazya, córka zarobnika, tyg. 3, ospa. — Warnicka Marya, córka wyrobnika, mies. 2, zapalenie płuc. — Mehl Adolf, syn subjekta, rok, osłabienie ogólne. — Behmann Jeroman, syn piekarza, 4 mies., zapalenie płuc, oraz 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 14 osób.

Zmarli dnia 27 maja: Tłumok Kopel, pisarz, lat 70, krwiotok płuc. — Czerniewicz Rozalia, córka konduktora kolej., lat 11, gruźlica płuc. — Spet N., syn konduktora, rok, zapalenie opon mózgowych, oraz 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Kraków 28 maja. Wczoraj odbyła się uroczystość pożegnania kuratora Henryka Kieszkowskiego z dyrekcyą i urzędnikami Tow. Wzaj. Ub. Wśród gratulacyj nadeszło pismo z wyrazem hołdu i uznania od Wydziału krajowego.

Wiedeń 28 maja. (Z Izby posłów). W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania donoszę, że złożony został na stole Izby wniosek inicyatywy pp. Lewickiego, Rojowskiego i Kolischera, domagający się, aby rząd obniżył cenę soli kuchennej z 39 zł. za centnar metryczny na siedm guldenów. Cena produkcyi soli wynosi w Galicyi jeden reński za centnar metryczny, rząd więc pobiera niesłychanie wysoki podatek od najuboższej ludności. Rodzina włościańska potrzebuje przeciętnie dwie topki na tydzień, to znaczy przeszło centnar metryczny na rok. Można sobie wyobrazić, jak bardzo obciąża ten podatek ludność włościańską. Wniosek p. Lewickiego podpisany został przez wszystkich członków Koła.

Budapeszt 28 maja. W salach redutowych urządzono wczoraj popołudniu zwołane przez Ugrona zebranie protestowe, przeciwko podniesieniu kwoty. Wzięło w niem udział około 5.000 osób.

Zebranie zagaił jako przewodniczący pos. Ludwik Hollo, gwałtownie atakując Austryi. W Węgrzech nic nie zdziałano dla zażegania grożącego niebezpieczeństwa, podczas gdy w Austryi od tylu lat przygotowywano się w sejmach, stowarzyszeniach przemysłowych, wreszcie w prasie do zamachu na Węgry.

I teraz, tuż przed decydującą batalią, Austrya dominuje, zajęła wszystkie korzystne pozycye na wyżynach, podczas gdy Węgry stoją w dole, wydane na łup zabójczego ognia z góry. Podwyższenie kwot byłoby bezpodstawnem. Żąda tego Austrya, żądają austryackie stronnictwa — prawi mowca — żąda wreszcie prasa austryacka, a my dla ich pięknych oczu płacimy.

Następnie przemawiał reprezentant miasta. Vaszony, podczas czego przyszło do zaburzeń. V ugodził namiętnemi zarzutami w rząd węgierski i w Austryę. Gdy zaczął przemawiać o węgierskiej partyi rządowej, przedstawiciel policyi przerwał mu wywody. Stało to się impulsem do scen skandalicznych. Zebrani grozili urzędnikowi policyjnemu pięściami i kułakami. Jedynie nadzwyczajnym wysiłkom przewodniczącego udało się zażegnać burzę.

Gabryel Ugron zaciekle napadł na Austryę. Austrya ma wszystko, Węgry — nic. Nie mamy armii, nie mamy zagranicznej reprezentacyi — ale do utrzymania ich musimy się przyczyniać. Instytucye utrzymywane z dochodu kwotowego są tylko Austryi potrzebne.

Ambasadorowie rezydują w Wiedniu; tam także siedziba wszystkich naczelnych instytucyj armii. My nic nie mamy. Węgry uważa Austrya jedynie za dojną krowę.

Po kilku innych jeszcze w podobnym tonie trzymanych przemówieniach, uchwalono rezolucyę, w której zebrani zastrzegają się przeciw ponownemu obciążeniu na korzyść Austryi, przeciw wszelkiemu podwyższeniu kwoty, jako zarządzeniom sprzecznym z dobrem publicznem, swobodą obywatelską i poczuciem samoistności Węgier. Przeciw takim zarządzeniom walczyć się będzie wszelkimi legalnymi sposobami.

Rzym 28 maja. Wczoraj rano odbyła się bardzo uroczyście w bazylice watykańskiej podwójna ceremonia kanonizacyjna. Ojciec św. kanonizował Antoniego Maryę Zaccaria, założyciela Barnabitów i kongregacyi dziewic, oraz Piotra Fouriera, zwanego „apostołem Lotaryngii“, założyciela kongregacyi Sióstr Notre Dame.

Zewnętrzne bramy kościoła św. Piotra zamknięto dla publiczności; wstęp był tylko za kartami. Liczba osób, które były obecne na uroczystości, doszła jednakowoż do 40.000. Papież z mitrą na głowie, niesiony w *sedia gestatoria*, błogosławił wiernych; następnie zaś zajął miejsce na tronie.

Uroczystości kanonizacyjne składały się z trzech części: najpierw prośba o kanonizacyę, następnie uroczyste proklamowanie nowych świętych, wreszcie msza pontyfikalna.

Kardynał Masella przedłożył prośbę o kanonizacyę *instanter, instantius, instantissime*. Papież przemówił następnie i ogłosił formalnie kanonizacyę nowych świętych, przy czem oznaczył 4 lipca, jako dzień zgonu św. Antoniego Maria Zaccaria, a 9 grudnia, jako dzień zgonu Piotra Fouriera, za przeznaczone ku ich czci. Następnie przy dźwięku dzwonów wszystkich kościołów w Rzymie, papież zaintonował *Te Deum*. Po modlitwie na intencyę świętych, kardynał dziekan Oreglia odprawił mszę pontyfikalną. Nareszcie Ojciec św. udzielił obecnym wiernym błogosławieństwa apostolskiego i udzielił im odpustu. Przyjął też, klęcząc przed tronem, Komunię św. pod obiema postaciami.

Ażeby papieża nie niepokoić, zalecono wiernym, ażeby nie wznosili na jego cześć żadnych okrzyków. Tłum ograniczał się na witaniu Ojca św. powiewaniem chustkami i kapeluszami; tylko w chwili, gdy papież wchodził do świętej kaplicy, wzniesiono na jego cześć okrzyk. Papież wyglądał wybornie.

Paryż 28 maja. Z kilku stron zapewniają, iż książę d'Alençon, po strasznym zgonie małżonki, zamierza wstąpić do klasztoru. Wszelkie usiłowania dzieci, ażeby go odwieść od tego zamiaru, nie odniosły żadnego rezultatu. Książę nie zdecydował się dotąd jedynie do jakiego klasztoru wstąpi, do Dominikanów czy też do Franciszkanów.

Bukareszt 28 maja. Chorobę następcy tronu rumuńskiego określono, jako tyfus, połączony z zapaleniem płuc. Dała ona pierwotnie powód do najgroźniejszych obaw, ale od wczoraj widać pewne polepszenie; pacyent jest zresztą nadzwyczajnie słaby.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 26 maja.

Ze względu na przerwę z powodu następującego uroczystego święta, oraz z uwagi na brak dodatnich momentów, przeszła dzisiejsza giełda w cichem usposobieniu, a obroty były bardzo nieliczne. Spekulacya trzymała się w rezerwie głównie wobec nieco alarmujących doniesień o wzburzeniu umysłów w Atenach, tem bardziej, iż doniesienia te nie pozostały bez wpływu także na słabsze wieczorne notowania giełd zagranicznych.

Prócz tego zaczynają z Węgier nadchodzić wieści o szkodach, wyrządzanych przez bezustanne deszcze; wskutek wilgoci mogą zaś ucierpieć nietylko zboża węgierskie, ale i papiery, szczególnie tych banków które utrzymują ścisły kontakt z producentami zboża.

Słabego usposobienia nie naprawiła nawet niezwykle tania prolongata per ultimo czerwiec wynosząca w kredytach 40—55 cnt., w staatsbahnach 40—50 ct. a w akcyach tytoniowych 25—35 ct. Nastąpiła więc ogólna, choć nieznaczna zniżka, nieco większa na targu efektów bankowych, mniejsza w dziale efektów kolejowych. Odpornie trzymał się tylko targ dla walorów lokalnych, kursa pozostały przeważnie przy poprzednich zamknięciach a niektóre poprawiły nawet swe notowanie, mianowicie akcye ogólno-austryackiego oraz międzynarodowego towarzystwa elektrycznego, tudzież alpiny, Prager Eisen i Rima. Walory tureckie pozostały bez zmiany, a na giełdzie wieczornej notowano losy po 57·25, akcye tytoniowe po 161·25.

TYGODNIK
techniczno - przyrodniczy.

Wiadomości naukowe.

Treść. *Orkan 16 maja we Lwowie. Cyklony — trąby powietrzne. Cyklon zeszłoroczny w St. Louis. Trąba w Paryżu we wrześniu r. z. Porównanie ze zjawiskiem, obserwowanem we Lwowie. Teorya cyklonów. Ich bieg. Gdzie i w jaki sposób powstaje. Teorya Faye'a. Kongresy meteorologów. Stacye meteorologiczne. Ważność spostrzeżeń elementarnych. Potrzebne narzędzia. Lwów jako stacya meteorologiczna centralna. Urządzenie stacyj posiłkowych w kraju.*

Orkan, który nawiedził Lwów w zeszłą niedzielę (16 bm.) i poczynił tyle spustoszeń w swym przebiegu przez miasto, powyrywał tyle pięknych do trzech stóp grubości dochodzących drzew w po-Jezuickim ogrodzie — należy do rodzaju tych zjawisk, które, bardzo pospolite w podzwrotnikowych krajach, nazywają tam cyklonami, trąbami powietrznemi, tyfonami, tornadosami, pamperosami itp. Są to zjawiska, powstałe z wprawienia mniejszej lub większej masy powietrza w ruch wirowy nader szybki około osi i bardzo szybko posuwający się naprzód. Ruch wirowy odbywa się na naszej półkuli w kierunku odwrotnym ruchu skazówek zegara (patrząc z dołu ku górze) a ruch postępowy z południa-zachodu ku północy-wschodowi. U nas zjawiska te są w pewnej mierze niewinne, ale w Ameryce i w krajach podzwrotnikowych przybierają zbyt często straszne rozmiary.

Tak właśnie rok temu w maju 1896 r., straszny cyklon zniszczył prawie do szczętu znaczną część miasta St. Louis w stanie Missouris. Cyklon ten, postępując z południa pasem przeszło kilometr szerokości mającym, zniszczył naprzód po drodze pięć miasteczek Stanu Jowa, przyczem kilkaset osób poniosło śmierć; w Cairo zatopił w rzece statek pasażerski ze wszystkimi podróżnymi; nakoniec około 5-tej z wieczora 25-maja, wpadł do St. Louis, miasta około pół miliona ludności liczącego, postępując z szybkością, którą obliczano na 140 kilometrów na godzinę, większą od najszybszego z amerykańskich pociągów.

Po drodze zmiótł wszystko, ludzi, powozy, a to w jednej chwili. Wagony kolejowe, wyrwawszy z szyn — poprzewracał na bok. Statki na Missisipi, podniesione w górę, zostały roztrzaskane i zatopione. W trybunale sądzono właśnie mordercę, gdy nagle wyleciały wszystkie okna i drzwi i dach szklany został wyrwany. Przysięgli chcieli uciekać, ale przewodniczący prezes trybunału wstrzymał ich za pomocą zandarmów. Obwiniony mógł był uciec wśród ogólnego popłochu, ale ze strachu został jak przykuty na miejscu. Obok położone więzienie zawaliło się; żaden z 200 zamkniętych tam więźniów ani pomyślał o ucieczce. Znaleziono pod gruzami sześciuset trupów i drugie tyle ciężko rannych; szkody obliczono na 25 milionów dolarów (125 milionów koron w złocie).

Tego rodzaju zjawiska, sprowadzające większe lub mniejsze spustoszenia — nie są rzadkością w Ameryce, nawet w Stanach, leżących pod tą samą szerokością co kraje środkowej Europy. Zdarzają się one i na naszym lądzie, ale są w skutkach mniej straszne, nie sprowadzają przynajmniej tyle ofiar w ludziach, co owe zamorskie huragany. Jakoż w roku zeszłym 10 września, podobnego rodzaju zredukowany cyklon nawiedził Paryż i dobrze trafił, bo tam mógł być obserwowanym z wszelką dokładnością przez specyalistów, których świadectwo posiada wszelką wiarogodną naukową ścisłość i o przesadę posądzonem być nie może.

Trąba ta powstała około placu Św. Sulpicyusza na lewym brzegu Sekwany, i postępowała ku północnemu-wschodowi, przeszedłszy rzekę i miasto od prawego brzegu aż do rogatki Pantin, gdzie zniknęła. Przebiegu zaznaczony spustoszeniami, rozciągał się na szerokości około 150 metrów i przebiegł przez miasto z południowego zachodu ku północnemu-wschodowi przestrzeń 6 kilom. w kierunku prawie prostolinijnym.

Prędkość przebiegu postępowego obliczono mniej więcej na 50 metrów na sekundę. Podczas przejścia trąby powietrze oziębiło się nagle o 4° C., a barometr spadł nagle o 6 milimetrów. Siła prądu powierzchniego była taka, że drzewa metrowej średnicy zostały wyrwane z korzeniami, olbrzymie omnibusy paryskie, zrzucone z szosy i przywrócone, wreszcie idący nad brzegiem Sekwany przez wzniesioną ulicę wóz towarowy, został podniesionym i przez kamienny parapet wrzuconym do rzeki, gdzie wpadł na przywiązany u brzegu galar, który zatopił. Dzienniki wymieniły wiele wypadków pokaleczenia i kontuzyi przechodniów, zaskoczonych tym huraganem.

Ponieważ całe zjawisko nastąpiło nagle i trwało zaledwie parę minut, nie ma mowy o ścisłych jego obserwacyach, mimo licznych środków, jakie ku temu posiada Paryż. Oprócz danych, nakreślonych przez nieustannie działające przyrządy (termometry, barometry, pluwiometry), które w obrębie Paryża znajdują się umieszczane w kilkunastu miejscowościach, przypadek zdarzył, że jeden z dyrygujących takie obserwatoryum p. Angot, znajdował się jako przechodzący na otwartem miejscu, nad brzegiem Sekwany, nieopodal od punktu, gdzie trąba przekroczyła tę rzekę. Widział on gołem okiem tworzenie się zjawiska na niebie i mógł ocenić w przybliżeniu niektóre jego wymiary. Spotrzegł naprzód liczne chmurki na niebie, które szybko wirowały koło środkowej chmury rodzaju *nimbus*, wysokość tych chmur oszacował na 300 metrów, a prędkość ich wirowania w kierunku odwrotnym wskazówek zegara na 40 do 50 metrów na sekunkę. Zwoje, zakreślone wirowaniem, były nieco nachylone do poziomu, ich średnica wynosiła koło 150 metrów. Deszcz padał ciężki, z początku pionowo, dopóki wicher nie rozpędził go na wszystkie strony.

Na zewnątrz przebiegu trąby prócz deszczu ulewnego i zaciemnienia powietrza, nie było znacznych objawów. Ciekawem jest sprawozdanie p. Vinot, dyrektora dziennika naukowo-popularnego *le Ciel*, który miał przy swoim domu ogródek prostokątny 23 metrów długości i 10 metrów szerokości, w którym po czterech rogach znajdowały się cztery grube drzewa. Ogródek ten był otoczony murami, od 6 do 10 metrów wysokimi. Otóż jedno z tych drzew, blisko pół metra grubości w pniu, zostało wyrwane z korzeniami na metr długimi; drugie zostało jakby ścięte, ale nie wykorzenione; dwa pozostałe były nietknięte!

Przypomnieliśmy tu więcej szczegółowo to zjawisko zeszłoroczne, (o którem, jako wydarzonem w Paryżu, tyle wówczas pisano i dyskutowano na kongresie międzynarodowym meteorologów, który w tydzień później zebrał się w Paryżu), dlatego, że ono było zupełnie podobnem do tego, jakie obserwowaliśmy we Lwowie zeszłej niedzieli. Tu, jak przed kilkoma miesiącami w Paryżu, można śledzić przebieg trąby od ulicy św. Mikołaja, przez Zimorowicza (z rozgałęzieniem na ulice Batorego i Pańską), Ossolińskich, Słowackiego, gdzie zaszły widoczne spustoszenia, przez ogród Pojezuicki, w którego dolnej części grube drzewa zostały wykorzenione lub roztrzaskane, gdy górna część ogrodu pozostała nietkniętą (zupełnie jak podczas opisanego wypadku w Paryżu) przez ulicę Krasickich i Gródecką.. poczem zjawisko gdzieś zniknęło. Tu, jak w Paryżu, inne dzielnice miasta, park Kilińskiego, Śródmieście, nic nie ucierpiały, prócz silnej ulewy z gradem. Różnica zachodzi tylko może w natężeniu siły trąby, które było większem w Paryżu, niż we Lwowie, a zwłaszcza w tem, że tu nie ma tych środków obserwacyi, co w nadsekwańskiej stolicy i że na świecie więcej zwykło się mówić o Paryżu, niż o Lwowie.

Cyklony i podobne im objawy, oprócz skutków, jakie wywoływać mogą, spustoszeń, jakie sprawiają, przedstawiają dziś w nauce meteorologii pierwszorzędny interes; na nich obecnie zasadzają całą teoryę klimatów i zjawisk atmosferycznych. Dawniej sądzono, że wiatry wieją w kierunku prostolinijnym i sprowadzają w ten sposób według prądu zatokowego (gulf-stream) deszcze i burze w nasze strefy umiarkowane. Od czasu, jak sprowadzono spostrzeżenia licznych stacyj meteorologicznych w systematyczne zestawienie, przekonano się, że prądy powietrzne, zwłaszcza te, które sprowadzają nam huragany, ulewy i burze, postępują podług linij prostych, ale mają ruch postępowo-wirowy i należą do rodzaju cyklonów.

Cyklony te powstają dla nas w okolicy zatoki Meksykańskiej i toczą się (ruchem podobnym do koła u wozu, obracającego się koło osi i toczącego się jednocześnie wzdłuż danego szlaku) w kierunku ku północnemu-wschodowi, przez Atlantyk ku Europie. Cyklony takie (których opisane trąby powietrzne są jakoby miniaturą) obejmować mogą kilkadziesiąt a nawet kilkaset kilometrów przestrzeni, rozszerzając stopniowo swój zakres. We środku, koło osi panuje względny spokój, a że działaniem siły odśrodkowej, cząsteczki powietrza zostają odpychane ku obwodowi, przeto w okolicy osi cyklonu następuje rozrzedzenie powietrza, uwydatniające się zniżką barometra, obserwowaną zawsze w środku cyklonu. Gdy dla żeglarza zajdzie taka zniżka, musi chronić swój statek przed huraganem, a dlatego wybrać drogę, przecinającą cyklon w najmniej niebezpiecznem punkcie. Tym punktem jest punkt styczności obwodu cyklonu ze szlakiem, po którym zdaje się toczyć; tam bowiem prędkość wirowa jest przeciwnego kierunku z prędkością ruchu postępowego, a zatem różnica tylko tych dwóch prędkości działa na okręt, gdy w punkcie przeciwległym na średnicy obie prędkości się dodają, stanowiąc tak zwany punkt niebezpieczny cyklonu.

W jaki sposób powstają wszelkie cyklony? kwestya ta w zupełności nie została wyjasnioną dotąd przez uczonych.

Obecnie teorya Faye'a (słynnego astronoma, nestora uczonych francuzkich) zdaje się przemagać nad innemi.

Na zasadzie tej teoryi, ruch wirowy w powietrzu powstaje przy spotkaniu się dwóch prądów przeciwnych, zwykle różnej temperatury, różnej chyżości i różnego nasycenia wilgocią i elektrycznością. Jak raz powstanie taki ruch wirowy, podtrzymuje się i nasyca wssanem z górnych warstw atmosfery powietrzem, które opadając wzdłuż osi cyklonu przyspiesza jego ruch wirowy. Dzieje się tu coś podobnego, jak w lejku, napełnionym wodą, po odetkaniu jego dolnej rurki; płyn wylewając się, przybiera ruch wirowy coraz szybszy. Faye jest wręcz przeciwny dawniej powszechnie przyjętemu mniemaniu, jakoby trąby ssały wodę lub powietrze z dołu ku górze. Zastosował on swą teoryę cyklonów do teoryi słońca, którego zmiany zewnętrznej powłoki, plamy, części więcej świetlne itp., przypisuje cyklonom słonecznej gazowej masy.

Cokolwiekbądź, ostatnie obserwacye trąby paryzkiej, jakkolwiek miniaturowych rozmiarów, zdają się stwierdzać teoryę Faye'a. Zniżka 6 mm. ciśnienia barometrowego tłumaczy się rozrzedzeniem powietrza wzdłuż osi zjawiska i w okolicy; zniżka 4° C temperatury, opadem górnych zimnych warstw powietrza, wessanych przez trąbę.

Kongres międzynarodowy metrorologów, zebrany w Paryżu r. z., postawił jako jedno z głównych zadań do badań, mających być roztrząsanymi na przyszłym kongresie (który ma się zebrać w 1900 roku w Buda-Peszcie) ruch powietrza w cyklonach, a to na wniosek p. Fauza, astronoma z Manilli (wyspy Filipińskie) tego rodzaju badania meteorologiczne mają podwójny cel: naprzód o ile możności najdokładniejsze wyśledzenia ruchów powietrznych na całej kuli ziemskiej, a powtóre wywnioskowanie z tych spostrzeżeń przyczyn, wpływających na zmienność tych ruchów.

Oczywiście że do tego drugiego zadania nie można racyonalnie przystąpić, jak po rozwiązaniu pierwszego. Dzisiejsza ścisła nauka odrzuca wszelkie hypotezy, które nie są oparte na pewnych danych. Lecz te dane muszą być nagromadzone z obserwacyj, dokonanych niemal na całym obszarze kuli ziemskiej, jestto zadanie nierównie więcej skomplikowane, jak badanie ciał niebieskich, które kolejno przechodzą przez nasz widnokrąg, lub badanie ruchu prądów morskich, ograniczonych lądami, między którymi krążą wolno i leniwie: z powietrzem trudniejsza sprawa; jest ono ruchliwem i nie zna nieprzebytych na powierzchni ziemi granic.

A jednak korzyści z tego rodzaju usystematyzowanych badań są nieobliczalne, zwłaszcza dla żeglugi i rolnictwa; dziś już w krajach, posiadających gęstą sieć stacyj meteorologicznych, połączonych telegrafem, można na parę dni wprzód przewidzieć pogodę lub słotę, wiatr lub ciszę. Jak te obserwacye staną się zupełniejszemi, a mianowicie obejmującemi coraz większe przestrzenie, rozłożone na całym obszarze kuli ziemskiej, wyjdzie z nich niezawodnie prawo, wedle jakiego zmiany powietrzne następują po sobie już nie z dnia na dzień, ale z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Będzie można przepowiedzieć, czy w danym kraju rok następny będzie wilgotny, czy suchy, gorący czy zimny. Dziś już nikt nie wątpi, że to nie jest wynikiem przypadku jakiegoś, ale prawem naturalnem, którego dokładnie nie znamy (tak, jak niegdyś ludzie nie znali praw ruchu ciał niebieskich), ale które poznać możemy i z czasem bez wątpienia poznamy.

Obecnie praca naukowa w tym kierunku zasadza się do zbierania coraz to liczniejszych i dokładniejszych danych i do racyonalnego systematyzowania tych danych. Ztąd powstały w innych krajach owe stacye meteorologiczne pierwszorzędne, od których zależą inne drugorzędne itd., aż do ostatnich elementarnych dostrzegalni, które w Ameryce, we Francyi i w niektórych innych krajach dla większego rozpowszechnienia poruczono nauczycielom szkół normalnych, ludowych. Te ostatnie spostrzeżenia oddają podobno największe usługi stacyom centralnym, które je zbierają, porządkują i systematycznie układają. Dla takiej elementarnej stacyi wystarcza barometr, termometr, chorągiewka dla kierunku wiatru, pluwiometr, dla zmierzenia ilości opadu, i termometr zwilgocony, dający w porównaniu z suchym, zapomocą tabelki, wilgotność powietrza. Obserwatoryum centralne wydaje rocznik astronomiczno-meteorologiczny, w którym, oprócz różnych potrzebnych przy obserwacyach tablic, znajduje się instrukcya, jak należy używać wymienionych instrumentów, w jakich godzinach uskuteczniać obserwacye, jak je zapisywać itp.

Wykazaliśmy w innem miejscu ważność położenia geograficznego miasta Lwowa na granicy dwóch klimatów, oceanicznego i stepowego.

Stacya centralna meteorologiczna we Lwowie połączona z innemi drugorzędnemi, na wschód i zachód położonemi, miałaby niezawodnie pierwszorzędne dla nauki znaczenie, i nietylko dla czystej nauki w ogóle, ale dla pożytku kraju w szczególności.

Dla drugorzędnych stacyj, zasób narzędzi nie kosztowałby więcej nad kilkadziesiąt reńskich, a nawet i bez tego by się obyło, tam, gdzie są szkoły średnie, posiadające gabinety fizyczne, w których te narzędzia koniecznie znajdować się muszą. Z pomiędzy profesorów lub ich asystentów przy dobrej woli znalazłby się gotowy materyał obserwatorów. Oczywiście, organizacya tej pracy, wydawnictwo rocznika remuneracye pracowników, wymagałyby pewnych kosztów: ale wobec dowiedzionej użyteczności tego rodzaju badań, nawet w naszym kraju, choć skromne na początek fundusze by się przecież na nie znaleść mogły. *W. F.*

Z techniki nautycznej

Przy okrętach żaglowych zdobyła sobie świeże uznanie nowość, którą jest może nawet zdolną tak srodze przez parę uciskanemu żaglowcowi użyczyć raz jeszcze nieco wolnej przestrzeni i przysporzyć mu prawa do egzystencyi.

Z zatoki genueńskiej dochodzi wiadomość, że włoski kapitan okrętu Vassalo, rozpoczął tam próby z łodziami i okrętami, których żagle dla lepszego ściągania zużytego wiatru są zaopatrzone wielkimi okrągłymi otworami. Już przed kilku laty, znany w Niemczech technik balonów Buttenstedt wypowiedział w swojej broszurze myśl, że cała teraźniejsza teorya żaglowa jest chybiona. Według niego, zwyczajnie używane szerokie żagle wstrzymywały bezużytecznie w swoich zagłębieniach pęd wiatru na okręt: chcąc wyładować swą energię bezpośrednio na powierzchnię żaglu musiały poprzednio usunąć na bok stary, pozostały w zagłębieniu „martwy“ wiatr. Buttenstedt projektował rozłożenie szerokich żagli na wąskie, wysoko upięte paski, podobnie do wąskich ale szeroko rozpiętych skrzydeł, z których pomocą wielkie ptaki lotne tak szybko i z taką gracyą przecinają morze powietrza. Teorye niemieckiego badacza, poszły prędko w zapomnienie; dopiero obecnie uzyskały one potwierdzenie w praktycznych usiłowaniach włoskiego żeglarza, ponieważ otwory w żaglach Vassala służą właśnie do tych samych celów co i wolne przestrzenie pomiędzy żaglowymi paskami Buttenstedta, pozwalają ujść „martwemu“ wiatrowi bez potrzeby wypierania go z żagla przez wiatr „żywy“. Ponieważ przeszło 50 okrętów i łodzi ma być zaopatrzonych w podziurkowane żagle, a wielki w ten sposób skonstruowany statek o pojemności 1500 ton, odbył bardzo szybko podróż z Włoch do Nowego Yorku, zdaje się więc, że wynalazek Vassala, który co do użyteczności mógłby być jeszcze prześcignięty żaglami Buttenstedta, znajdzie powszechne zastosowanie.

Należy teraz jeszcze wspomnieć o dalszych nowościach w konstrukcyi okrętów. Tak zwany „toczący się“ okręt Francuza Osasin'a, który porusza się za pomocą kolosalnych, soczewkowatych krążków albo kół i zapomocą ich rotacyi powinien się posuwać po falach z bajeczną szybkością — był już przedmiotem ogólnej dyskusyi a nawet, początkowo w miniaturze tylko, — odbył już pierwszą próbę w Kanale angielskim. Ten nowy wynik usiłowań na polu techniki budowy okrętów godzien wyjaśnienia, szczególniej ze względu na zachodzące wątpliwości, a mianowicie, czy okręt Bazin'a będzie w stanie oprzeć się burzy. Kto zna niczem nieprzepartą siłę atmosfery na dalekiem morzu, której nawet zwyczajne, głęboko w wodzie zanurzone okręty, zaledwie oprzeć się zdołają, — ten musi powątpiewać o stałości tego okrętu-wozu, którego wydrążone koła, tylko krawędzią nurzają się w wodzie, podczas gdy cały korpus unosi się w powietrzu, przedstawiając wspaniały punkt oporu dla burzy.

W końcu wymaga jeszcze wzmianki niedawno patentowany wynalazek kierownika niemieckiej stacyi zoologicznej w Neapolu dra Lindena. Łódź jego wynalazku z motorem falowym, bez żagli, pary, nafty albo motoru elektrycznego, ale także i bez podniety wioseł — czerpie swe siły z fal, tworzy zatem poniekąd *perpetuum mobile* — bo opiera się na niewyczerpanej sile przyrody. Dwa pletwowe, elastyczne wiosła, albo płaszczyzny stalowe, umieszczone z tyłu i na dziobie łodzi, z przodu pionowo, z tyłu zaś poziomo ułożone, — tworzą zdumiewająco prosty motor ruchu, fale przenoszą część swojej siły na elastyczne płaszczyzny, wykrzywiają je, a metalowa pletwa, wyprostowując się — posuwa statek naprzód; z powtarzania się tych prostych czynności wynika stateczny ruch łodzi, a szybkość wzrasta i obniża się z wysokością fal i tylko przy zupełnie równej powierzchni morza spada do zera. Ostatni wypadek zdarzyć się może tylko bardzo rzadko, to też nie można go brać w rachubę.

Wynalazek Lindena nie może oczywiście mieć zastosowania przy wielkich statkach, na oceanie, ale dla wszelkiego rodzaju łodzi, statków rybackich i mniejszych okrętów transportowych, motor falowy, jak się zdaje — jest znakomitym środkiem pomocniczym.

Elektryczne dorożki.

Od paru tygodni oglądać można w Nowym Yorku, na stacyi dorożek — ozdobne wehikuły, które budzą podziw zarówno wykwintną fizyognomią, jak brakiem koni. Mimo tego braku poruszają się one nierównie prędzej, aniżeli karoce z ognistymi rumakami.

Są to od stycznia używane, początkowo w ograniczonej liczbie elektryczne dorożki. Mieszczą one w swych ozdobnych kadłubach 7 do 8 centnarów akumulatorów, i z ich to pomocą w 24 minutach przebywają jedną milę angielską. Nakoniec przeto elektryczne samochody znalazły przecie pole do popisu. Zaprowadzono je nietylko w Nowym Yorku lecz także w Chicago, Filadelfii i w Bostonie. Jeżeli Ameryce uda się palmę pierwszeństwa, którą posiada co do ulicznej kolei elektrycznej — zdobyć sobie także i w dziedzinie samochodnych dorożek, byłby to w każdym razie czas najwyższy po temu, ponieważ w Londynie zamówiono już 350 elektryczonych dorożek, a w Paryżu zamyślają właśnie wszystkie zakłady zakończyć wkrótce żmudną egzystencyę dorożkarskiego konia.

W styczniu urządzono w Paryżu, w Berlinie i Frankfurcie nad Menem — liczne próby z elektrycznemi dorożkami, a nad Sekwaną wszystkie chmury polityczne ostatnich tygodni, w niczem nie osłabiły ogólnego zainteresowania się samochodnym, a szczególniej elektrycznym fiakrem. Stara dorożka uzbrojona w 285 klgr. akumulatorów i jeden motor, wyprzedziła najbardziej rączе konie; dopiero po przebyciu 30 kilometrów domagała się zbiorowa jej baterya świeżego pożywienia. Wóz o ciężarze blisko dwóch ton (prawie trzecia część ciężaru wagonu kolei konnej), biegł z pełnym elektrycznym ładunkiem 80 kilometrów, a jeden z paryskich konstruktorów elektrycznych dorożek, Krieger buduje obecnie taki sam wóz, tylko o ciężarze 800 klgr., który powinien przebywać 125 klm. bez przeładowywania akumulatorów.

Widocznie koniec utrapień dorożkarskiego konia bliższym jest, niżby się zdawało. Elektryczna kolej, wóz motorowy, bicykl — oto wróżba miejskiego ruchu przyszłości.

Koleje francuskie w r. 1896.

Z Paryża donoszą: Rok 1896 dla kolei żelaznych we Francyi, był niezwykle pomyślnym. Wpływy ogólne w tym roku większe były aniżeli w roku poprzednim o 30.91..000 franków, a że rok 1895 przewyższył rok 1894 pod względem dochodów o 29,356.000 franków przeto dwukrotni przyrost wpływów pieniężnych wynosi aż 59½ milionów fr. Ten zadziwiający wzrost ruchu kolejowego, jest niewątpliwie dowodem panującej w kraju pomyślności ekonomicznej, ale przypisać to również wypada reformie taryf kolejowych, dokonanej jeszcze w r. 1892. Zmniejszając stopę opłat, zwiększyła ona ogromnie ruch towarowy. Zresztą wzrost ruchu osobowego jest daleko znaczniejszy, aniżeli powiększenie ruchu towarowego. Ogólne wpływy pieniężne kolei francuskich w roku 1896 wynosiły 1,273,707.000 fr., z czego 1.220,066.000 fr. przypada na wielkie kompanie, a 43,267.000 fr. na koleje państwowe. Wzrost wpływów na oddzielnych kolejach w ciągu r. 1896 przedstawia się, jak następuje: Paryż Lyon-Morze Śródziemne (P. L. M.) — 6 547 000 fr., koleje Wschodnie (Est) — 6 279.000 fr., kolej Północna (Nord) — 6,100.000 fr., Zachodnia (Oest) — 5,973.000 fr., linie Orleańskie — 5,160.000 fr.; tylko kolej Południowa dała zniżkę w sumie 1.652.000 fr. Pod względem rozległości i rozwoju największą jest droga żelazna P. L. M., która posiada 8697 km. długości. Wogóle stan finansów towarzystw kolejowych we Francyi jest pomyślny. Dodać należy, iż rząd gwarantuje akcyonaryuszom tych towarzystw dość wysoką stopę dywidendy.

Nowy motor.

O nader ważnym nowym wynalazku, którego doniosłość dla rozmaitych gałęzi przemysłu, nie da się dziś jeszcze przewidzieć, donoszą z Augsburga.

Tamtejsza fabryka machin zaprosiła w końcu kwietnia członków rozmaitych stowarzyszeń technicznych i przemysłowych na 2 wykłady profesora politechniki monachijskiej, Maurycego Schrötera i inżyniera Rudolfa Diesla. Zebranym przedstawił p. Diesel swój wynalazek, motor ogrzewający, którego konstrukcya zapewne przewrót wywoła w fabrykacyi tego rodzaju machin. Motor ten nie ma kotła parowego, ani systemów rur i wielu innych części, składających dotychczasowe motory. Nie potrzeba tu więc wcale materyału opałowego. Wprawdzie istnieją już motory bez kotłów parowych (naftowe i gazowe), ale wszystkie posiadają pewne wady, których ustrzegł się szczęśliwie motor Dieselowski.

Dzięki kilkuletnim eksperymentom i studyom, udało się wynalazcy w praktyczny sposób wyzyskać materyał opałowy. Diesel w swym zajmującym wykładzie przedstawił swe eksperymenta, które z początku dążyły głównie do większego wyzyskania siły ciepła. Do ostatecznego wyniku nie udało mu się jednak doprowadzić za pomocą systemu jaknajintenzywniejszego ogrzewania pary. Doświadczenie naprowadziło go na myśl, aby zamiast tego systemu użyć powietrza jako medyum i spożytkować jego chemiczno-fizyczne właściwości do przeprowadzenia procesu spalenia w samym cylindrze machiny. Tym sposobem przekonał się, że zwiększenie siły ciepła może być spowodowane nietylko przez spalenie, lecz także przez samo ciśnienie powietrza.

Jeżeli bowiem szybkiem pchnięciem tłoku w cylindrze, atmosferyczne powietrze zciśnionem zostanie na małą przestrzeń, to powietrze osiąga tak wysoką temperaturę, że materye zapalne wybuchają zaraz płomieniem. Podczas gdy przy motorze gazowym potrzebny jest osobny płomień, tu nie potrzeba go. W małych ilościach, dających się do woli regulować, materyał opałowy dostaje się do cylindra, gdzie skutkiem spalenia się sposobem wybuchowym, wyrzuca tłok. Wyzyskanie i uregulowanie tej siły udało się p. Dieselowi bardzo łatwo.

Inna korzyść nowej machiny polega na łatwem kierowaniu nią. Wielcy przemysłowcy jak n. p. Krupp z Essen i Buz, dyrektor augsburgskiej fabryki machin i uczeni fachowi wyrazili się bardzo pochlebnie o tym wynalazku. Buz zbudował wynalazcy, dla odbywania dalszych doświadczeń, specyalny gmach. Teraz dopiero przystąpiono do stworzenia motoru na próbę — i osiągnięto pomyślny skutek. Przy tym pierwszym motorze posługiwano się pyłem węglowym, jako materyałem przeznaczonym do spalenia. Następnie zbudowano motor, o sile 20 koni i używano do niego nafty, jako materyału. W tym wypadku koszta za godzinę pracy i siłę jednego konia, wynoszą 2 feniki.

Machina składa się z cylindra, tłoka, trzonu popędowego, koła rozpędowego i wału stawidłowego dla wentylów. W ruch wprowadza się ją za pomocą pompy powietrznej. Skoro tylko motor w ruch wprowadzony został, nie potrzeba już pompy powietrznej. Gdy przez wentyl wciągnięte powietrze zostało ścieśnionem w cylindrze, otwiera się zapomocą wału stawidłowego, przymocowanego do machiny, naftowy rezerwoar — a cieniuchny promień naftowy, puszczony tym sposobem w cylinder, zapala się wskutek gorącego powietrza. Używanie motoru jest równie pewnem przy użyciu nafty lub gazu.

Z wyników prób, dokonanych z tym motorem, wnosić można, że posiada on dużo przymiotów, stawiających go wysoko ponad wszelkie inne motory.

Drobiazgi.

Przyrząd do przewracania nut. Składa się on z teczki, służącej do umieszczenia nut; do teczki tej przymocowana jest u góry pionowa podpórka, a do niej pochyły trawersik, którego przedłużenie stanowi fiszbin, umocowany z drugiej strony teczki i stanowiący w ten sposób drogę pochyłą dla okrągłych metalowych pałeczek, zawieszonych za pomocą lekko obracających się rolek na trawersie, a powtykanych między nuty. Jeżeli pałeczkę taką pozostawimy samą sobie, wtedy staczać się ona będzie w dół po pochyło przytwierdzonym fiszbinie, przewracając przytem kartkę, pod którą była wetknięta, i zatrzyma się, trafiwszy na sznurek, naciągnięty między teczką a sztyftem. Drążek służy z jednej strony do uwolnienia tej pałeczki, która się w danej chwili stoczyć powinna, z drugiej zaś do zatrzymania pozostałych pałeczek; drążek ten umieszczony jest ruchomo na podpórce; od jednego ramienia prowadzi na dół sznurek zakończony kwaśćikiem, do drugiego przynocowana jest sprężynka spiralna, doprowadzająca drążek po każdem pociągnięciu do pierwotnego położenia. Tak więc, pociągając za sznurek, obracamy drążek, najbliższa pałeczka staczа się wówczas na dół i przewraca kartkę; za każdym razem jedna tylko pałeczka zostaje wprawioną w ruch, tak, że jednoczesne przewrócenie kilku kartek jest wykluczone. Zamiast zakończenia kwaśćikiem, sznurek od drążka przedłużony być może aż do pedału, tak, że przewracanie kartek uskuteczniać można nogą.

Pomoc przy ekspedycyi gazet. Słuchacz politechnicznej akademii w Liege nazwiskiem Pruszyński, skonstruował maszynę, którą nazwał „ekspedytor“. Maszyna ta składa automatycznie arkusze gazet i wogóle druków, 4 razy okala złożony arkusz papierową opaską, zakleja takową i przykleja na niej adres. W ten sposób maszyna „ekspedytor“ przygotowuje do wysyłki 4—6 tysięcy egzemplarzy na godzinę.

Bruki korkowe. *Zeitschr. für Architektur und Ing. Wesen* donosi, że w Wiedniu ułożono na próbę kawałek bruku nowego systemu. Są to cegiełki prasowane z masy, wytworzonej z drobno krajanych odpadków korka w połączeniu z asfaltem i innemi wiążącemi substancyami. Jako zalety tego rodzaju bruków, wspomniane czasopismo przytacza ich wytrzymałość, sprężystość i taniość. Cegiełki przed użyciem, podobnie jak kostki drewniane, zanurza się w smole pogazowej, a następnie układa się na przygotowanym wprzód pokładzie betonowym.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Papier z fabryki Braci Finkelsteinów w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Paylego